

JANUSZ KRUPSKI

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	„Spotkania. Niezależne Pismo Młodych Katolików”, niezależny ruch wydawniczy, opozycja w PRL, życie polityczne

Kolportaż pisma „Spotkania”

Na ogół nakład wahał się od tysiąca do dwóch tysięcy egzemplarzy i był rozprowadzany przez zaprzyjaźnionych kolporterów, bezpośrednio związanych z naszym czy innymi środowiskami. Była nawet taka sieć kolportażu, rozprowadzano bardzo różne tytuły pism niezależnych czy książek. Trudno było prowadzić jakąś księgowość w tych warunkach. W wielu sytuacjach wierzyliśmy na słowo, że pismo zostało sprzedane za jakąś umowną cenę. Ale to były też ceny, które niekoniecznie ściśle obowiązywały. Jeśli byłoby to dwadzieścia złotych, to może ktoś zapłacił dziesięć, a ktoś inny więcej, jako formę dotowania „Spotkań”. Bardzo wiele numerów było po prostu rozdawanych, myślę, że większość.

Część nakładu pisma, która była wydawana w Paryżu, zakupywały biblioteki na Zachodzie i za to płaciły pieniądze, i część ludzi płaciła za te numery, ale na ogół ktoś, kto jechał do kraju, zabierał partię tych egzemplarzy pisma czy książek i należało się cieszyć, że on się zdecydował to przewieźć i potem gdzieś rozprowadzić. Były zresztą też wydawane miniaturki „Spotkań”, pisma i książek, miniaturki, które w okresie stanu wojennego były na przykład przesyłane w konserwach.

Miałem nawet taką zabawną sytuację w niezabawnych okolicznościach, kiedy byłem eskortowany do Lublina przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa po zatrzymaniu mnie w Warszawie w październiku 1982 roku, w stanie wojennym. Prowadziliśmy luźną rozmowę, bo można było milczeć albo rozmawiać na luzie. Oni mnie zapytali o to, jak mi się żyło w czasie ukrywania, ja powiedziałem, że nie narzekam, miałem co jeść i czym posmarować kromkę chleba. I jeden powiedział: „No, trzy centymetry dżemu”. Ja tego najpierw nie załapałem, ale potem, kiedy wróciłem po okresie internowania do domu, otworzyłem jedną z konserw, które otrzymałem z Zachodu, bo dostawialiśmy paczki, i była warstwa dżemu czy czegoś innego, a pod tą warstwą zapakowane miniaturki „Spotkań”. Opowiadano mi o takich historiach, kiedy na obozach harcerskich przy ognisku harcerze otwierali konserwy z

kielbaskami, a wysypywały się z nich książki.

Data i miejsce nagrania	2007-11-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"